

---

# O łapaczach adwokackich

---

Palestra 1/3, 94-95

---

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# STARE I NOWE

## O łapaczach adwokackich

W nrze 81 „Słowa“ z 1896 r. znaleźliśmy następującą notatkę zatytułowaną: Łapacze adwokaccy. Podajemy ją in extenso:

„Do tej pory sądzono, że tylko doradcy pokątni po szynkowniach i na ulicach w pobliżu gmachów sądowych namawiają włościan, by oddawali im swoje sprawy do obrony w sądach. Tymczasem korespondent z Koła do „Gazety Kaliskiej“ donosi, że tamże zajmują się tym nawet i adwokaci wcale nie pokątni. Do werbowania włościan używają tak zwanych „łapaczów“, z którymi dzielą się zarobkiem. Adwokat taki rzadko sam umawia się z klientem o honorarium, lecz zadowolnia się tym, co mu łapacz ofiaruje. Łapacze w wynajdywaniu klientów dla swych patronów nie przebiegają w środkach i pomysłach. Łapią włościan na mieście, namawiają, by powierzyli sprawy wskazanemu adwokatowi, a jeżeli przypadkiem włościanin posiada już obrońcę, naówczas łapacz tegoż oczernia itd. Na tle tych stosunków zdarzają się epizody komiczne. Korespondent pisze, że grając w karty u jednego z adwokatów nie korzystających z usług łapaczy usłyszał chrapanie w przedpokoju. Na stosowne zapytanie gospodarz odpowiedział: „Zostawiłem u siebie na noc klienta. Jutro ma sprawę. Bałem się wypuścić go na miasto.“ Zatrzymał go w domu w obawie, aby jakiś łapacz nie odebrał mu klienta.

Niedawno jeden z tych łapaczów stawał przed kratkami sądowymi w Kole. Do sędziego pokoju pomocnik adw. przys. p. Włodzimierz Wyganowski wniósł podanie, w którym prosił o ukaranie z art. 136 ust. kar. niejakiego Antoniego Janiaka z Koła, trudniącego się dostarczaniem klientów adwokatom. Janiak podczas styczniowych posiedzeń zjazdu z gmachu tegoż sądu podszedł do klientki p. Wyganowskiego, Franciszki Gruchot, i powiedział: „Otóż to, wzięliście sobie oszusta, który dostawszy od was honorarium uciekł i do sprawy nie stanie, i teraz go sobie szukajcie. A to lepiej dajcie mi dwa ruble i ja zaprowadzę was do innego adwokata“. Franciszka Gruchot potwierdziła fakty w skardze przyto-

zione, skutkiem czego sędzia pokoju skazał Janiaka na 12 dni aresztu policyjnego. Od wyroku tego apelowali tak p. Wyganowski, jak i Janiak. P. Wyganowski prosił o powiększenie kary, zaś Janiak w swej apelacji tłumaczył się nietrzeźwym stanem swoim i świadka i prosił o uniewinnienie lub zmniejszenie kary. Zjazd s. p. skazał go na 2<sup>1/2</sup> miesiąca aresztu“.

*Nihil novi sub sole...*

(do druku podał O. M.)